Rok VIII. Nr. 277. Sosnowiec, sobota 7 października 1933 roku Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Wielka manifestacja armji i społeczeństwa

na cześć bohaterskiego króla Jana Sobieskiego i oręża polskiego.

KRAKÓW 6. 10. Uroczystości dzisiejsze rozpoczęły się pontyfikalną mszą św., odprawioną w kościele garnizonowym przez ks. biskupa polowego Gawlinę, w asyście licznego duchowieństwa.

Na nabożeństwie obecny był p. prezydent R. P., który po przejściu przed frontem kompanji honorowej 20 p. p. powitany został u wrót świątyni przez ks. biskupa Gawlinę przy dźwiękach hymnu narodowego, odegranego przez orkiestrę 20 p. p.

Również przybyli członkowie rządu z premjerem Jędrzejewiczem na czele, marszałkowie sejmu i senatu prezes Sławek, marszałkowa Piłsudska, liczna generalicja z wiceministrem spraw wojskowych, gen. Składkowskim, miejscowi przedstawiciele cywilnych władz państwowych z wojewodą dr. Kwaśniewskim i wojskowych z gen. Łuczyńskim dowódcą O. K. 5 na czele, prezydent miasta dr. Kaplicki, ks. metropolita Sapieha, biskup dr. Rospond z licznem duchowieństwem.

Nawiązując do wspomnień historycznych, dziekan D. O. K. 5 ks. Zapała wygłosił podniosłe kazanie. W czasie nabożeństwa szereg utworów religijnych wykonał chór cecyljański i orkiestra krakowskiej kasy chorych.

NA BŁONIACH KRAKOWSKICH

Około godz. 11-ej poczęły przybywać na Błonia nieprzberane rzesze publiczności. Inspektor armji gen. Orlicz - Dreszer odebrał raport od dowódców 12 pułków kawalerji.

W chwili, gdy w kościele garnizonowym odbywała się uroczysta msza św. na Błonia Krakowskie ciągną niekończące się tłumy publiczności, aby asystować w wielkiej rewji kawalerji. Błonie przedstawiają widok wielce malowniczy. Ustawiono na nich trybuny dla prezydenta, marszałka, przedstawicieli władz i publiczności, która w liczbie 15 tys. szczelnie je wypełniła. Naprzeciw trybun ustawiają się organizacje i związki ze związkiem legjonistów i związkiem strzeleckim na czele z licznymi sztandarami. Resztę Błoni zalegają tłumy publiczności, liczące około 100 tys. osób. Imponująco przedstawia się kopiec Kościuszki, na którym powiewają flagi honorowe i proporce pułków, biorących udział w rewji. Trybuna prezydenta oraz trybuny członków rządu ubrane są stylizowanymi orłami strzeleckiemi i zielenią. Poniżej trybuny prezydenta ustawiono trybunę dla marszałka Piłsudskiego, na której widnieje orzeł biały na tle barw państwowych. Naprzeciw trybun ustawiły się do przeglądu 12 pułków kawalerji.

Około godz. 10-ej zaczęli przybywać na plac rewji przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, grupa posłów i senatorów B. B., duchowieństwo z ks. metropolitą Sapiehą i ks. biskupem polowym Gawliną, korpus dyplomatyczny z ambasadorem Francji Larochem na czele.

Trybyna prasowa przepełniona. Wśród dziennikarzy jest przeszło 30 dziennikarzy zagranicznych.

O godz. 10.30 na trybunach daje się zauważyć pilne podniecenie, w oczekiwaniu przybycia marszałka Piłsudskiego. Przy dźwiękach marsza generalskiego na placu rewji ukazuje się dowódca całości, biorącej udział w rewji, gen. Orlicz - Dreszer, który przejechał przed frontem oddziałów, odbierając raport od dowódców pułku. O godz. 10.45 ukazuje się jadący samochodem w towarzystwie szefa biura naczelnego inspektoratu armji płk. Werthy odprowadzony niemilknącemi okrzykami

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI.

Zatrybuną marszałka ustawia się w długim szeregu generalicja z inspektorem armji gen. Osińskim na czele oraz wszyscy akredytowani attache wojskowi w Polsce. Przyjeżdżającego na Błonie marszałka Piłsudskiego witają długie, niemilknące entuzjastyczne okrzyki. Niezwykle podniosłym był moment, gdy samochód, wiozący marszałka Piłsudskiego zbliżył się do trybun wszyscy obecni powstali z miejsc i odkrywszy głowy zgotowali wodzowi narodu gorącą oację. Z piersi tysiąnskich buchnął gromki okrzyk. W tym momencie orkiestry odegrały hymny narodowe. Marszałek Piłsudski odebrał raport od gen. Dreszera, następnie kolejno przejeżdżając wzdłuż długiej linji pułku odbierał raport od poszgólnych dowódców.

Po skończonej rewji marszałek wysiadł z samochodu i zasiadł na trybunie, gdzie znowu rozległy się gromkie okrzyki na jego cześć.

O godz. 12.45 witany owacyjnie prze tłumy publiczności

PRZYBYŁ NA BŁONIA P. PREZYDENT R. P.

w towarzystwie dowódcy O. K. Kraków gen. Łuczyńskiego i świty. Prezydent zajął miejsce w loży głównej na trybunie. W tym momencie marszałek Piłsudski rozkazał, by rozpoczęto defiladę. Na czele 12 pułków jechał konno gen. dywizji Dreszer, a za nim ciągnęły kłusem pułki kawalerji.

Przejeżdżające pułki chyliły sztandary przed prezydentem R. P. i marszałkiem Piłsudskim. Niewidziana dotychczas w tej ilości defilada pułków kawalerji, doskonała postawa ułanów, wywarły wielkie wrażenie. Po skończonej defiladzie żegnani okrzykami wielotysięcznych tłumów prezydent i marszałek Piłsudski opuścili plac rewji, udając się do swych apartamentów.

Tymczasem szwadrony honorowe pułków odznaczonych krzyżami Virtuti Militari pomaszerowali na Wawel, aby asystować w uroczystości złożenia hołdu prochom króla Jana III. O godz. 14.30 przybył do katedry Prezydent R. P. w otoczeniu domu cywilngo i wojskowego powitany w progu świątyni przez ks. metropolitę, a następnie wprowadzony do wnętrza katedry przez arcybiskupa. Prezydent przeszedł do krypty grobowej w otoczeniu świty. O godz. 14.25 przyjechał na Wawel marszałek Piłsudski. Ustawione przed katedrą szwadrony honorowe sprezentowały broń. P. Marszałek Piłsudski przeszedł przed frontem szpaleru oficerów. Ubrany był w szaro-niemiecki mundur przepasany wielką wstęgą Virtuti Militari w maciejówce na głowie. Marszałek wkroczył do katedry

NA CZELE ODDZIAŁU ZŁOŻONEGO Z 24 GENERAŁÓW

i wyższych wojskowych, którzy postępowali dalej uszeregowani w dwójki. Wszyscy oficerowie byli w strojach służbowych. W pierwszej dwójce kroczyli inspektorowie armji generałowie Osiński i Berbecki, Po przekroczeniu progów świątyni oddział prowadzony przez marszałka Piłsudskiego wszedł do krypty, w której marszałek w obecności prezydenta złożył hołd prochom króla Jana III. Marszałek zwrócił się do prezydenta z następującemi słowami: „Panie Prezydencie Rzeczypospolitej! W imieniu wojska składam hołd królowi polskiemu Janowi III Sobieskiemu wielkiemu wodzowi, który odnosił wspaniałe zwycięstwa“. Marszałek Piłsudski wydał następnie oficerom rozkaz bacznośść. W tym momencie marszałek Piłsudski w postawie na baczność, salutując stał przez dłuższy czas nieruchomo przed sarkofagiem króla Jana.

Jednocześnie odezwał się potężny dzwon Zygmunt i uderzyły dzwony w świątyniach, a ustawione na wałach baterje dały 21 strzałów honorowych.

Uroczyste milczenie panujące w krypcie wywarło potężne wrażenie.

Następnie prezydent wyszedł z krypty i udał się do katedry gdzie zajął miejsce pod baldachimem. W chwilę potem wyszedł z podziemi katedry oddział dowodzony przez marszałka Piłsudskiego. Oddział ustawił się w katedrze, gdzie marszałek wydał rozkaz: czapki zdejm! i oddział rozwiązał. P. marszałek udał się następnie przed ołtarz. Ks. arcybiskup Sapieha w szatach pontyfikalnych zaintonował Te Deum, poczem odśpiewano „Boże coś Polskę“. Po zakończeniu modłów prezydent i marszałek odprowadzani przez ks. arcybiskupa opuścili katedrę udają się do swych apartamentów.

Wieczorem zaś odbył się raut n Waawelu.

Wyrok na morderców posła Hołówki.

SAMBOR, 6. 10. PAT. Po trzygodzinnej naradzie trybunał wydał wyrok: Aleksander Bunij winien współdziałania zbrodni morderstwa zasadniczego skazany został na 10 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na 10 lat.

Roman Baranowski na 10 lat oraz utratę praw obywatelskich i społecznych na 10 lat.

Trzeci oskarżony Mikołaj Motyka skazany został na 6 lat więzienia

Najwyższy czas!

P. Willner zrzekł się stanowiska syndyka kopalni „Helena“.

Jak się dowiadujemy, p. Aleksander Willner zrzekł się stanowiska syndyka kopalni „Helena“.

Był to już najwyższy czas!

Z kraju i ze świata

20 MILJONÓW NA DROGI PAŃSTWOWE.

WARSZAWA, 6.10. Projektowane jest, aby w budżecie państwa na rok 1934-1935 wstawiona była suma 10 miljonów złotych na budowę i utrzymanie dróg państwowych. Wpływy funduszu drogowego obliczone są na 15 miljonów złotych. W ten sposób łączna suma, przeznaczona na drogi państwowe w r. 1934 wynosiłaby 25 miljonów zł.

ŚWIAT KATOLICKI W CYFRACH.

WARSZAWA, 6.10. W „Roczniku Papieskim" ogłoszone zostały dane dotyczące liczby ludności katolickiej na poszczególnych kontynentach. Według tej statystyki Europa liczy 209 miljonów katolików, Ameryka 109 miljonów, Azja 16 i pół miljona, Afryka 5 i pół miljona i Oceanja półtora miljona. Ogółem 341 i pół miljona.

Należy zaznaczyć, że epokę naszą cechuje szczególnie intensywna działalność misyjna kościoła. Za pontyfikatu Ojca św. Piusa 11,zwanego „Papieżem Misyj", liczba misjonarzy wzrosła o 4000, a liczba duchowieństwa tubylczego pochodzenia zwiększyła się dwukrotnie — z 2.670 księży w roku 1922 do 5.009 w roku bieżącym.

Dokładne cyfry armji misyjnej, ogłoszonne przez kongregację propagandy, przedstawiają się, jak następuje: 12.712 księży i misjonarzy, w tem 8.196 cudzoziemców i 4.516 krajowców 4.919 braci zakonnych, w tem 4187 cudzoziemców i 732 tubylców, 30.756 zakonnic, w tem 12.944 cudzoziemek i 17.812 krajowego pochodzena, wreszcie 73.815 katechetów, pomocników świeckich i in. wszyscy tubylczego pochodzenia.

SAMOLOT LITEWSKI ZESTRZELONY PRZEZ WŁASNĄ STRAŻ GRANICZNĄ.

WILNO, 6.10. 4 bm. samolot litewski biorący udział w lotach ćwiczebnych w pobliżu granicy polskiej, w rejonie Olity i Oran, wskutek zepsucia się kompasu zabłądził i znalazł się nad samą granicą polską.

Straż litewska, prypuszczając, że samolot litewski chce dostać się do Polski, poczęła go ostrzeliwać z karabinów. Samolot uszkodzony opadł na polach w pobliżu linji granicznej [illegible] zupełnie rozbity. Lotnik niejaki Stanisław Łodzina zdążył przy pomocy spadochronu ocalć się.

TARCIA W STRONNICTWIE NARODOWEM O SAMOWOLNIE WYPŁACANE PENSJE.

ŁÓDŹ, 6.10. W stronnictwie narodowem na terenie Łodzi powstał rozdźwięk z powodu samowoli kierowników stronnictwa, którzy z kasy dzielnicy bałuckiej bez wiedzy i zgody członków wypłacali sobie pokaźne pensje.

I tak prelegent Grzegorzak wypłacił sobie 600 złotych, prezes dzielnicy Stolarek, skazany ostatnio na miesiąc aresztu, 400 zł., Gęgalski 250 zł. itd.

Tarcia, powstałe na tem tle, są przedmiotem badań centralnych władz stronnictwa.

W związku z działalnością stronnictwa narodowego na terenie Łodzi, warto zaznaczyć, że jeden z przywódców endeckich, ks. kanonik Rogoziński, za wydrukowanie podburzających ulotek, podpisanych: „kapelan honorowy stronnictwa narodowego", skazany został na miesiąc aresztu i 30 zł. grzywny.

NOWE NIEMIECKIE GAZY TRUJĄCE.

PARYŻ, 6.10. „Le Rempart" przynosi dzisiaj sensacyjne szczegóły o decyzji ministerjum Reichswehry wprowadzenia, jako groźnego gazu bojowego t. zw. „Kamprstrumpf B.". Jest to nowy gaz niszczący tkanki w płucach. Będą nim dotąd wypełniane niemieckie pociski. We fabrykach w Oppau pracuje się obecnie nad ulepszeniem gazu „W".

Gaz ten wznosi się po wybuchu pocisku na znaczną wysokość poczem przybiera na wadze i opada, zatruwając dużą przestrzeń na przeciąg wielu godzin.

Wypędzanie djabła

w „bogobojnych" Niemczech

O niezwykłym eksperymencie „wypędzania djabła", doniosła jedna z gazet niemieckich.

Oto pewien zamieszkały w miejscowości Wedding handlarz, nazwiskiem Wiehle, zapoznał się w piwiarni z dwoma osobnikami, zapijającymi napój Gambrinusa i prowadzącymi ożywioną dyskusję. Temat rozmowy zainteresował bardzo Wiehlego: chodziło ni mniej ni więcej, jak o sposoby wypędzania z człowieka nieczystej siły.

Handlarz, którego połowica sprawowała w domu drakońskie rządy, począł rozważać, jaki może być powód że magnifika trzyma go tak „krótko", daje zaledwie po parę groszy tytułem „kieszonkowego" ograniczając jego swobodę ruchów przez niewydawanie klucza od bramy i t. d. W konkluzji, Wiehle doszedł do przekonania, że jego „lepsza połowa" jest najwidoczniej opanowana przez djabła, którego należałoby czemprędzej wypędzić. Przysiadłszy się do stolika dysputujących, handlarz zwierzył się im ze swych kłopotów domowych. Nieznajomi oświadczyli natychmiast gotowość wygnania z ciała pani Wiehlowej biesa, i jako najodpowiedniejszy czas dla mającej być dokonanej „operacji", ustalili rychłą godzinę poranną.

Już o piątej rano obaj „pogromcy djabła" zjawili się w mieszkaniu handlarza, który jednak w decydującej chwili stchórzył i poprosiwszy swych towarzyszy o możliwie niegłośne zachowanie się, zaproponował im uprzednio wspólne wypicie w pobliskim lokalu szklanki piwa dla dodania sobie [illegible]

W knajpie kolejki szybko po sobie następowały i zegar wskazywał już dziewiątą, kiedy wreszcie postanowiono przystąpić do dzieła. Wiehle, którego odwaga, pomimo licznych wypitych kufli piwa, nie chciała się jakoś wzmóc należycie, uznał za najlepsze, towarzyszów wyprawić do swego domu samych, zaś samemu pozostać na razie w szynku, oczekując dalszego rozwoju wydarzeń.

Obaj egzorcyści udali się do pani Wiehlowej, której zarekomendowali się jako przyjaciele męża, prosząc by im pozwoliła na niego zaczekać. W trakcie pogawędki na tematy religijne, w której Wiehlowa brała udział, przybysze nagle pochwycili kobietę, oświadczając jej, że otrzymali z niebios polecenie wygnania z niej czarta... I zanim przerażona niewiasta zdołała pojąć co się święci, mężczyźni przydusili ją do ściany, groźnie rozkazując wykonać parę tuzinów „prysiudów".

Następnie cudotwórcy, rzuciwszy swą ofiarę na wznak na podłogę zabrali się do rozciągania jej ciała, przyczem jeden ciągnął za głowę, a drugi za nogi... Wiehlowa poczęła wrzeszczeć w niebogłosy, przyzywając pomocy. Wnet nadbiegli sąsiedzi i zjawili się policjanci, którzy egzorcystów zaaresztowali i odprowadzili do komisarjatu. Tam okazało się, że obaj „pogromcy djabła" przed paru zaledwie dniami wypuszczeni zostali z zakładu dla umysłowo chorych w Borkau.

Tymczasem Wiehle wciąż jeszcze siedział w piwiarni, spijając kufel za kuflem. Później przyszła po niego małżonka... Ponoć w domu państwa Wiehlów miała potem miejsce rozmowa, już nie na temat religijny, podczas której handlarz miał sposobność przekonać się, że eksperyment wypędzania z pani Wiehlowej djabła, najzupełniej się nie udał.

Niezwykły pomysł oszustów

Zmyślony skarb z czasów wielkiej wojny

WASZAWA, 6. 10. Warszawskie władze śledcze prowadzą dochodzenie w sprawie wyrafinowanego oszustwa, którego ofiarą padł właściciel sklepu z wyrobami tytoniowemi Wolf Gelbart (Łódź ul. Ś. Andrzeja 2).

Do sklepu jego zgłosił się jakiś młody mężczyzna, słabo władający językiem polskim i nabywszy paczkę papierosów poprosił o zmianę dwu złotych monet rosyjskich. Kupiec zgodził się na zmianę, poczem zapytał klienta kim jest i czy wypadkiem nie ma więcej złota. Nieznajomy podał się za Bułgara i opowiedział kupcowi

niezwykłą historję.

Ojciec jego, rzekomo były pułkownik armji rosyjskiej, na łożu śmierci wręczył mu szczegółowy plan miejsca, gdzie podczas wojny zakopano kasę pułkową. Skarb ten miał być ukryty gdzieś pod Łodzią. Młody Bułgar po śmierci ojca przyjechał do Polski i opierając się na rysunkach rzekomo odnalazł ukryty skarb.

Kupiec Gelbart wysłuchawszy całej historji zaproponował swój udział w charakterze finansjera do eksploatacji skarbów rosyjskich. Po dłuższych pertraktacjach zgodzono się, że za udział kupiec zapłaci

20.000 zł. gotówką.

Jakoż następnego dnia do sklepu przybył młody Bułgar w towarzystwie kolegi. Przynieśli z sobą ogromną walizę, wypenioną grudkami gliny, z której po rozkruszeniu wypadło kilka złotych rubli rosyjskich. Miała to być część wydobytego z ziemi skarbu. Olśniony widokiem złota kupiec zgodził się na propozycję nowych wspólników. Walizę ze złotem złożono u niego, w drugą zaś walizkę włożono owinięte w chustkę 20.000 zł., stanowiących udział kupca. Obie walizy zamknięto na klucz i pozostawiono

w sklepie Gelbarta.

Gdy w umówionym czasie wspólnicy się nie zgłosili zaniepokojony Gelbart otworzył walizę ze złotem. Rozkruszył niemal wszystkie skamieniałe grudki gliny i ze zdumieniem stwierdził, że w grudkach tych niema złota.

Po otworzeniu walizy, do której złożono owinięte w chustkę 20 tys. zł. kupiec przekonał się. iż padł ofiarą oszustwa. Znalazł wprawdzie chustkę, lecz zamiast pieniędzy były w niej zawinięte

ścinki gazet.

O oszustwie kupiec niezwłocznie powiadomił łódzkie władze śledcze. Wszczęte dochodzenie wykazało, iż oszuści przenieśli się na teren Warszawy wobec czego powiadomiono telegrafiznie stołeczny urząd śledczy.

Przysięga przy czarnych świecach.

WARSZAWA, 6. 10. Przed warszawskim rabinatem toczyła się w ubiegłą środę sensacyjna sprawa. W charakterze pozwanego stanął właściciel domu niejaki Cewach, który podczas ostatniego ciągnienia loterji klasowej wygrał 300.000 zł.

Los, na który padła wygrana, otrzymał Cemach wzamian za komorne od jednego ze swoich lokatorów Po otrzymaniu losu, Cemach zaproponawł spółkę swojemu administratorowi Panuszowi, który wpłaciwszy należną sumę Cemachowi, pozostawił jednak cały los u Cemacha.

Gdy padła wielka wygrana, Panusz zwrócił się do Cemacha o wypłacenie mu połowy wygranej. Cemach wyparł się wszystkiego. Ponieważ Panusz nie miał żadnych dokumentów, ani świadków na stwierdzenie okoliczności, że los był do spółki przeto zwrócił się do rabinatu.

Przed sądem rabinackim Cemach w dalszym ciągu wypierał się. Wówczas Panusz oznajmił, że rezygnuje z pretensji, jeżeli Cemach przy czarnych świecach zgodzi się złożyć przysięgę, że Panusz nie należał do spółki.

Propozycja Panusza została przyjęta, przyczem Panusz za odebranie przysięgi wpłacił sądowi rabinackiemu 5.000 zł.

Odebranie tej niezwykłej przysięgi nastąpi w przyszłym tygodniu i budzi wielką sensację w żydowskich sferach kupieckich.

TRZĘSIENIE ZIEMI WE FRANCJI.

PARYŻ, 6.10. Z Orleanu donoszą, że wczoraj około godz. 9 wieczorem w departamencie Loary nastąpiło trzęsienie ziemi, które na szczęście nie pociągnęło za sobą strat.

Na skutek wstrząsów runął tylko komin fabryczny oraz uległy potłuczeniu sprzęty domowe w kilku domach.

Krewna Romanowych błąka się

między Polską a Litwą.

WILNO, 6.10. Z granicy litewskiej pod Olkienikami wysiedlono 54-letnią Anastazję ks. Dołgorukową, spokrewnioną z domem Romanowych.

Ks. Dołgorukowa przedostała się nielegalnie z Polski na Litwę, gdzie w powiecie lidzkim posiada rzekomo krewna, której chciała przekazać pewne dokumenty, wagi historycznej. Krewnej tej jednak nie znalazła, natomiast dostała się w ręce policji litewskiej. która wysiedliła ją z powrotem do Polski.

Ponieważ księżna nie posiada obywatelstwa polskiego, wysiedlono ją z powrotem do Litwy. Poza tem powstały wątpliwości ,czy okazywane przez nią dokumenty są autentyczne.

Raj lub piekło gospodarcze?

Eksperyment amerykański.

W połowie lipca generał Johnson oświadczył, iż w ciągu dwóch miesięcy wyjaśni się, czy program ożywienia gospodarczego U. S. A. powiódł się lub zawiódł, czy w Stanach Zjednoczonych zapanuje „raj czy piekło gospodarcze". Tymczasem termin upłynął. „raju" jeszcze ani widać a natomiast panuje stan pośredni, coś między rajem a piekłem.

Naogół przesadna wyrazistość i dobitność określeń generała Johnsona nie sprawdza się i nie sprawdzi się w toku całej akcji. Skrajności rzadko kiedy urzeczywistniają się. Raju nie było w Stanach nawet za czasów prosperity, a do piekła prowadziła droga i za tych dobrych czasów tak samo, jak dzisiaj.

Spoglądając przez szkła trzeźwej szarej rzeczywistości na to, co się dzieje teraz w Ameryce, można łatwo stwierdzić, że perspektywy „raju gospodarczego" są tak dalekie, jak stratosfera daleka jest od ziemi. Dotychczasowa akcja prez. Roosevelta i jego doradców z t. zw. „braintrustu" dała w rezultacie: burzliwy okres strajków masowych, rozruchów lokalnych, oporu ze strony zawiedzionych w nadziejach na poprawę warunków mas robotniczych. W kraju całym panuje obecnie nastrój niepewności, podżegany przez inflacje, do której musiał się uciec Roosevelt, aby realizować swój plan ożywienia konjunktury.

Tarcia między obozem przemysłu a obozem robotniczym zaczynają się zaostrzać i zaogniać w ostatnich tygodniach; ścierają się tutaj ... tendencje, dwa dążenia: związki zawodowe dążą do wykorzystania konjunktury, aby zwerbować jaknajwięcej robotników do swoich szeregów, przemysłowcy dążą do obejścia warunków code'u Johnsona, t. j. do uniknięcia wysokich płac zarobkowych i krótkiego dnia pracy. Zażarta konkurencja między przemysłowcami podsyca jeszcze dziś tę tendencję.

Stąd więc płyną gwałtowne żądania pod adresem rządu i kongresu, aby regulacja cen nastąpiła w drodze ustawowej. Gdyż, i tu tkwi najważniejsza przeszkoda w osiągnięciu powodzenia planu Roosevelta, oczekiwania zwyżki cen i zwiększenia się obrotów w handlu detalicznym nie spełniają się. A to właśnie było podstawą całego programu ożywienia i nakręcenia konjunktury. Właśnie w tych najważniejszych detalach plan zawiódł, spalił się parowiec. Ceny towarów nie idą już w górę, obroty zaś zwiększyły się zaledwo o 30 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, co jest bardzo nikłą pociechą dla całego handlu detalicznego, tembardziej, że obroty zeszłoroczne obliczane były w dolarach złotych, a obecnie w dolarach niepełnowartościowych. Nowy stosunków na rynku amerykańskim wątpia w ożywienie zakupów i wpływ tego ewent. ożywienia na polepszenie sytuacji w handlu detalicznym.

Organizacje sprzedaży tak się rozpowszechniły w Stanach, iż jeśli otwarte wielkie magazyny towarowe, na każdy sklep detaliczny przypada 12 godzin, co nie wystarcza na utrzymanie w ruchu przedsiębiorstwa.

Nową falę ożywienia konjunktury rolnego mogłoby spowodować tylko inflacja walutowa, ale prez Roosevelt cofa się narazie przed użyciem tego środka; tymczasem w kongresie rośnie wciąż liczba zwolenników inflacji ustawowej, dośnie wciąż liczba tych, którzyby chcieli wymusić na prezydencie zarządzenia inflacyjne Już 57 członków kongresu wypowiedziało się jawnie za wprowadzeniem inflacji, a liczba ta rośnie z dnia na dzień.

Tak więc prognostyk „raju" gen. Johnsona może się sprawdzić, ale — w szacie inflacyjnej.

E. R.

Jeszcze jedna zbrodnia

w rachunku hitlerowskim.

W prasie niemieckiej ujawnia się wielkie rozdrażnienie i zaniepokojenie z powodu komentarzy za granicznych, zwłaszcza francuskich, do wiadomości o zamachu na kanclerza Dollfussa.

Opinja zagraniczna zarówno jak austrjacka od pierwszej chwili wskazała na hitleryzm, jako na moralnego sprawcę zamachu w kuluarach parlamentu austrjackiego. To, co ujawniło śledztwo pierwiastkowe nietylko przekonanie to potwierdza, ale pozwala nawet na dalej idące przypuszczenia.

Zamachowiec b. kapral Dertil znajdował się w otoczeniu nacjonal socjalistycznem, sam ruch ten popierał. Twierdzi on, że nie chciał zabić kanclerza Dollfussa, lecz chciał tylko zwrócić uwagę na to, że inni ludzie powinni rządzić Austrją.

Po szeregu niecnych zamachów lub Monachjum przeciw Wiedniowi spisków, kierowanych z Berlina wi, można przypuszczać, że czyn Dertila wynikał z planów nacjonal socjalizmu.

Twardy, nieugięty i skuteczny opór Austrji, mocna obrona niepodległości republiki drażnią i irytują hitleryzm niemiecki, kompromitując go w oczach mas, demonstrując jego bezsilność.

Tak, jak w procesie o podpalenie Reichstagu niezręczna łapa hitlerowska sterczy wyraźnie z poza tomów fałszywego oskarżenia, także samo w zbrodni Dertila wyraźnie tkwi hitlerowska ręka.

Nieczyste sumienie ujawnione w Berlinie od pierwszej chwili w tej sprawie o tem świadczy najlepiej. Wszak radjo berlińskie natych miast po zamachu poinformowało „zuniformowanych" słuchaczów, że rewolwer Dertila był zepsuty, że Dollfusssowi nie nie stało się i że zamachowiec był socjalistą.

Wczoraj cała prasa niemiecka zamieściła jednobrzmiące notatki, protestujące przeciw oskarżaniu nacjonal socjalistów o zamach. Protestująca prasa grozi, że powtarzanie oskarżeń tych zaostrzy zatarg austrjacko-niemiecki.

Za to, co pisze na ten temat prasa wiedeńska Berlin czyni osobiście odpowiedzialnym kanclerza.

Narazie jeszcze za prasę paryską i londyńską nie grożą w Berlinie rządom Francji i W. Brytanji, ale należy spodziewać się że odpowiednie „noty" będą wystosowane.

Terroryści z Berlina chcą, jak widzimy, z nieudałego zamachu także wyciągnąć jakąś korzyść czy to w postaci uciśnionej niewinności, czy też jako broniący swego honoru.

Tak, czy inaczej dają Niemcy nową ilustrację słynnej cytaty kanclerza Dollfussa z poezji Schillera o złym sąsiedzie, który nawet najlepszemu, nie daje żyć w spokoju.

Demonstrują też raz jeszcze rządy hitlerowskie, że one stanowią ognisko niepokoju i zamętu w Europie, bo tylko w zawierusze wojennej dzieć mogą swoją przyszłość.

Żadne wykręty tu nie pomogą: zbrodnia Dertila przez pdzypadek tylko udaremniona będzie zapisana w opinji całego świata na konto hitleryzmu.

Rocznica odcinka powieściowego

Było to przed 214 laty. 7 października 1719 r. ukazał się pierwszy odcinek słynnej powieści Daniela Defoe „Robinson Crouze". Na pomysł ten wpadła londyńska gazeta „London Post". która dzięki temu powiększyła swój nakład w ciągu jednego roku dziesięciokrotnie. Początkowo „London Post" wychodziła tylko dwa razy na tydzień, ale naskutek usilnych próśb zemocjowanych czytelników zaczęła ukazywać się codziennie. Zniecierpliwieni czytelnicy błagali redakcję listownie o uchylenie rąbka tajemnicy dalszych losów bohatera powieści, redaktor jednak rozumiał konieczność zachowania tajemnicy i nie uległ prośbom swych abonentów. W wydaniu książkowem „Robinson Cruzoe" ukazał się dopiero po zakończeniu druku odcinka powieściowego, który ciągnął się cały rok. Tak więc słynny „Robinson Cruzoe" jest nietylko ojcem powieści, ale też ojcem odcinka powieściowego.

Z tradycyj kościelnych.

Uroczystość Najśw. Marji Panny Rożańcowej.

Zanim ustanowione zostało święto Matki Boskiej Różańcowej, zwany już był sam różaniec jako środek ułatwiający modlitwę. Pierwotną formą różańca były luźne kamyczki lub kulki, któremi używano w takiej ilości, w jakiej zamierzano odmawiać modlitwy. W miarę odmawianych pacierzy kamyczki te przekładano z jednej ręki do drugiej. Później podziurawiono kulki i zaczęto je nawlekać na nitkę. W ten sposób więc powstał dzisiejszy różaniec.

Stworzenie różańca we właściwem dzisiejszem znaczeniu, oraz rozpowszechnienie go w całym świecie katolickim jest zasługą św. Dominika, który na początku XIII wieku miał ciężkie zadanie zwalczenia heretyckiej sekty Albigensów, czyniącej wielkie spustoszenia w kościele katolickim. Kiedy św. Dominik począł słabnąć w tej walce, a szereg odstępów wciąż się mnożył, wtedy to objawiła mu się N. Marja Panna i poleciła nabożeństwo różańcowe jako sposób walki z odszczepieńcami Szerzył je więc św. Dominik wszędzie i skutek był taki, że przeszło sto tysięcy heretyków wróciło na łono Kościoła.

Niebawem rozeszło się rozpowszechnienie to nabożeństwo coraz więcej w krajach katolickich, tworzyły się wszędzie bractwa różańcowe, ... zwolił zakonowi kaznodziejskiemu, którego twórcą był św. Dominik, obchodzić osobne święto różańcowe.

Dzisiejsze święto N. Marji Panny Różańcowej powstało dopiero w drugiej połowie XVI wieku, po bitwie pod Lepanto, w której wojska chrześcijańskie odniosły dnia 7 października 1571 r. wielkie zwycięstwo nad Turkami. O to zwycięstwo prosiły N. Marję Pannę wszystkie bractwa różańcowe świata i papież Pius V został przekonany, że tylko Boga Rodzica była w stanie stanąć przy liczebnie wojskom chrześcijańskim użyczyć potrzebnej mocy do zwycięstwa.

Na tę pamiątkę powstało zraz święto Najśw. Panny Zwycięskiej, zaś w dwa lata później Grzegorz XIII zamienił na zwę i ustanowił święto N. Marji Panny Różańcowej na dzień 7 października. Leon XIII w końcu przeznaczył miesiąc październik do specjalnego kultu różańca świętego.

—oOo—

Rozmaitości.

KONIEC CZASU LETNIEGO.

O godzinie 3 nad ranem, w nocy z 7 na 8 października, jako w niedzielę po pierwszej sobocie października kończy się „czas letni", który w roku bieżącym rozpoczął się 9 kwietnia, o tydzień wcześniej, niż zazwyczaj, gdyż w dniu, wyznaczonym na początek czasu letniego, t. j. w niedzielę po trzeciej sobocie kwietnia, wypadło święto Wielkiej Nocy. Czas letni, projektowany był od raz pierwszy w Anglji jeszcze w r. 1907 praktycznie zaś zastosowali go pierwsi Niemcy podczas wojny w r. 1915. Za Niemcami poszły wówczas i inne kraje, a m.in. obowiązywał ten czas i w Polsce, podczas okupacji przez armie państw centralnych. Obecnie czas letni stosuje zaledwie kilka państw, jak Anglja, Francja, Belgja, Holandja, i poza Europą Nowa Zelandja i Meksyk.

MIASTO, KTÓRE CHCE BYĆ WSIĄ.

Miasteczko bośniackie, Bihacz, postanowiło ze względów oszczędnościowych zostać wsią. Tak postanowił zarząd miejski Bihacza, który liczy 6.400 mieszkańców, a należy do najstarszych miast w Bośni, gdyż początki jego powstania sięgają trzynastego stulecia. Ludność Bihacza nie jest zadowolona z decyzji magistratu i protestuje przeciwko przemianowaniu miasta na wieś.

494 MILJONERÓW WE FRANCJI.

Według ostatnich danych statystycznych, liczba miljonerów we Francji a właściwie liczba osób, których dochody przewyższają rocznie 1 miljon franków, stale się zmniejsza. W 1929 r. wykazało dochód powyżej 1 miljona franków 851 osób, w 1930 r. — 806, w 1931 r. — 702, zaś w 1932 roku tylko 494 osób.

Czy rząd pomyśli o kartelu węglowym?

Szerokiem i radosnem echem odbiła się w społeczeństwie wiadomość o energicznym kroku ministra przem. i handlu w stosunku do kartelu cementowego. Skutki tego czynu widać już w obniżce cen hurtowych i detalicznych cementu (w niektórych do 30 proc.) oraz podźwignięcie się zamkniętych z powodu kartelu warsztatów pracy, z dziedziny cementowej.

Na naszym terenie cementownia „Wiek“ uruchamia swój warsztat. również ma ruszyć i ceemntownia w Ogrodzieńcu.

Niestey, pozostaje jeszcze parę innych kartelów, szkodliwych dla społeczeństwa i państwa, na utrącenie których czeka wielka rzesza robotnicza i zainteresowane sfery przemysłowo - handlowe, pragnące widzieć w każdej gałęzi naszego przemysłu normalną i zdrową politykę gospodarczą.

Pisaliśmy już niedawno o kartelu cukrowniczym.

Smok kartelowy posiada jeszcze jedną głowę, a mianowicie: kartel węglowy, który bodaj, że jest najwięcej zachłanny i szkodliwy w całem tego słowa znaczeniu. Wydobycie tonny węgla kalkuluje się na kilka złotych. Robotnik, zarabiający kilkanaście złotych tygodniowo, kupuje tę samą tonnę za 35 zł.! Czyż nie rażący przykład? „Baronowie węglowi“ nie poprzestają na swoich kolosalnych zyskach. Jak słychać, mają zamiar zorganizować własne magazyny sprzedaży, by w ten sposób zmonopolizować węgiel i dyktować ceny, takie, jakie im będą odpowiadały.

Charakterystycznym jest fakt następujący. Magistrat m. st. Warszawy zwrócił się do jednej z kopalń z propozycją odstąpienia większej ilości miału węglowego, celem wysypania i osuszenia dróg na Saskiej Kępie, proponując zł. 7 za tonnę. Kopalnia odpowiedziała, iż woli, żeby węgiel ten się spalił, niźli miałby być sprzedany po tej cenie. Tranzakcja na sumę około 70.000 zł. nie doszła do skutku, a węgiel rzeczywiście się spalił.

Któż w dzisiejszych czasach pozwolić sobie może na spalenie 70.000 zł.? Jedynie takie przedsiębiorstwo, które zataja swoje zyski wobec państwa i społeczeństwa, zatruwa życie gospodarcze, stara się świadomie przez zatopienie kopalń o powiększenie armji bezrobotnych, a wreszcie przyczynia się do przedłużania okresu kryzysowego.

Min. Zarzycki dowiódł rozwiązaniem kartelu cementowego iż jest człowiekiem energicznym, który potrafi przeprowadzić to, co zamierza. Mamy nadzieję, że nie ograniczy się tylko na wymienionym kartelu. Czeka na rozwiązanie kartel cukrowy, węglowy, drożdżowy i inne.

Inauguracja izby rolniczej w Kielcach.

Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie kieleckiej izby rolniczej.

W uroczystości wziął udział minister rolnictwa i reform rolnych Nakoniecznikow Klukowski, wojewoda Paciorkowski, przedstawiciele izb rolniczych w Łodzi i Lublinie, prezes sądu okręgowego Lachowicki-Czechowicz, prezydent miasta R. Cichowski, prezes sosnowieckiej izby przemysłowo-handlowej St. Gadomski, wicewoj. Bratkowski, posłowie i senatorowie grupy regjonalnej kieleckiej BBWR, oraz liczni przedstawiciele organizacyj gospodarczych.

Obrady zagaił woj. Paciorkowski, który w przemówieniu swoim wskazując na przełomowy moment w historji organizacyj rolniczych podkreślił, że izba ze strony władz rządowych oczekiwać może jaknajdalej idącego poparcia i życzliwości. Przechodząc do składu osobowego radców izby mówca podkreślił, że wchodzą do niej przedstawiciele wszystkich kategoryj rolnictwa i że widzi w tem jeden z najważniejszych czynników twórczej pracy izby z korzyścią dla rolnictwa i państwa. Składając serdeczne życzenia przyszłego rozwoju p. wojewoda kielecki powierzył kierownictwo obrad komisarzowi izby p. Czekanowskiemu.

Z kolei komisarz Czekanowski otwierając obrady złożył serdeczne podziękowanie na ręce ministra Nakoniecznikow-Klukowskiego i woj. Paciorkowskiego za ich udział w obradach poczem powitał przybyłych. Następnie po sprawozdaniu z działalności izby w okresie rządów komisarycznych dyrektor izby p. Sla ki wygłosił referat o gospodarczem znaczeniu izby kieleckiej w którem zaznaczył te problemy i zagadnienia, które czekają izbę i przy jej współdziałaniu muszą być rozwiązane.

W czasie przerwy odbył się obiad, po którem podjęto dalszy tok obrad.

Z życia B. B. W. R. w Sosnowcu.

Odbyło się zebranie członków i sympatyków BBWR. koła dzielnicowego „Kuźnica“ w lokalu własnym w Sosnowcu, przy ul. I-go maja 24. Zebranie agaił i przewodniczył prezes koła p. A. Stypa, prosząc na sekretarza p. Maślaga H. i na asesorów prof. Nawrockiego i Romana Widerę. Prezes koła otwierając pierwsze poferyjne zebranie dzielnicy, omówił krótko dotychczasowe prace zarządu oraz przedstawił cel i zadanie zarządu koła na najbliższy czasokres, poczem zabrał głos prof. Nawrocki, który mówił na temat: „Sytuacja polityczna kraju wewnątrz i na zewnątrz“. W obszernym ref. mówca scharakteryzował znaczenie sukcesu pożyczki narodowej w obliczu międzynarodowego aureopagu bradującego równocześnie w Genewie. Sukces pożyczki narodowej — to konsolidacja polityczno - gospodarcza kraju, to wielki krok naprzód do budowy mocarstwowej Polski, do budowy państwa zorganizowanej pracy. W tym marszu kadrowym do utrwalania fundamentów państwa kroczy w pierwszych szeregach świat pracy polskiej. Na podstawie wyników subskrypcji pożyczki narodowej będzie można śmiało czynić zarys przyszłego ustroju państwowego. Prelegent przeszedł kolejno do polityki polskiej wobec sąsiadów i sprzymierzeńców, podkreślając stabilizację złotego, na dłuższy okres, oraz wzmocnienie prestiżu na arenie międzynarodowej. Po referacie prelegent udzielał odpowiedzi na zapytania, dając obszerne wyjaśnienie zebranym w kwestji stosunku BBWR do mniejszości narodowej. Wreszcie jako ostatni punkt porządku obrad odbyło się odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania i kwestje organizacyjne.

Pertraktacje pomiędzy dozorem kościelnym a magistratem w Czeladzi

Projekt przebudowy ulicy Kościelnej.

W związku z przeprowadzoną niwelacją cmentarz przy kościele w Czeladzi magistrat czyni zabiegi w kierunku poszerzenia ulicy Kościelnej która jest za wąska i dlatego mało jest używana, a przytem nieestetycznie wygląda.

Magistrat, pragnąc zrealizować swój plan zwrócił się do przewodniczącego dozoru kościelnego ks. prob. Siermautowskiego z prośbą o przydzielenie pod budowę jezdni około 300 mtr. kwadratowych cmentarza sąsiadującego z ulicą Kościelną. Wzamian zato magistrat zobowiązuje się oparkanić na podmurówce cmentarz od ulicy Kościelnej i częściowo od ulicy Bytomskiej.

Resztę ogrodzenia przeprowadziłby dozór kościelny na własny koszt.

Porozumienia w tej sprawie jeszcze nie osiągnięto ponieważ magistrat chce zająć grunt w głąb cmentarza już od samej bramy do 2 metrów, a u wylotu, ulicy Kościelnej od 10 — 15 mtr., natomiast ks. prob. Siermantowski wychodzi z założenia, że oddanie cmentarza pod ulicę już od samej bramy zeszpeciłoby wygląd całego widoku kościoła. To też należy przypuszczać, że projekt magistratu zostanie nieco zmieniony.

Teatr Polski w Katowicach.

Kierownictwo gościnnych występów opery warszawskiej stara się ani na chwilę nie osłabiać zainteresowania, jakie wzbudziły dotychczasowe przedstawienia. Kulminacyjnym punktem tych widowisk pod względem obsady solistów będzie jednak wystawienie „Żydówki“ opery Halevy'ego na wtorek dn. 10 października o godz. 20 wieczorem.

A więc Eleazara śpiewa świetny tenor bohaterski Antoni Gołębiowski — Rachelę — Helena Lipowska a Kardynała znakomity basista Bolesław Bolko. — Jak wysoki będzie poziom artystyczny tego przedstawienia świadczy fakt, że nawet mniejsze role obsadzone są przez pierwszorzędnych solistów, a więc: księżę Eudoksję śpiewa primadonną opery Maryla Karwowska. księcia — Janusz Popławski, doskonały tenor liryczny, którzy oboje tak świetnie zaprezentowali się publiczności jako Rozyna i hr. Almavira w „Cyruliku Sewilskim“ — nawet maleńka rólka Ruggiera spoczywać będzie w rękach takiego artysty, jak Eugenjusz Maj.

Operą dyryguje najwybitniejszy kapelmistrz polski — Adam Dołżycki. Reżyseruje: Bolesław Bolko. Kerown. org.: Leon Wiener.

KRONIKA

KALENDARZYK

Paździer. 7 Sobota	Dziś: N.M.P. Różańc.
	Jutro Brygida wd.
	Wschód słońca: 5.53
	Zachód słońca: 17.10

RADJO

WARSZAWA.

Sobota, 7 października.

7.00. Sygnał czasu. 7.05. Gimnastyka 7.20. Muzyka poranna. 7.35. Dz. poranny. 7.40. Płyty. 7.52. Chwilka gospod. stwa domowego. 11.30. Codz. Przegl. 11.40. Wiad. o eksporcie polskim. 11.45 Kom. Min. Opieki Spol. 11.50. Wiad. bież. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.30. Dz. południ. 12.35. Płyty. 15.30. Komunikat gospod. 15.40. Skrzynka strzelecka. 15.55. Chwilka lotn. 16.00. Utwory skrzypc. 16.20. Odczyt ze Lwowa. 16.40. Francuski. 16.55. Koncert w wyk. ork. P. R. 17.40. Aud. dla chorych ze Lwowa. 18.00. Naboż. z Wilna. 19.05. Rozmaitości. 19.25. Kwadrans lit. 19.40. Program na dz. nast. 19.45. Dz. wiecz. 20.. Koncert wiecz. 21.00. Skrzynka . oczt. czyt w jęz. franc. 22.15. Kom. sport. 21.20. Koncert chopinowski 22.00. Od- 22.25. Muzyka tan. 23.00. Kom. meteor. kom. polic. 23.05. Muzyka tan.

Niedziela, 8 października.

9.00. Sygnał czasu. 9.05. Gimnastyka 9.20. Płyty. 9.35. Dz. poranny. 9.40. Płyty. 9.52. Chwilka gospodarstwa domowego. 9.55. Program na dz. bież. 10.00. Naboż. z Krak. 11.45. Płyty. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież 12.10. Kom. meter. 12.15. Poranek muz. z Filh Warsz. 13.00. Opieka nad ml. bezrobotną. 14.00. Gawęda o orce zimowej. 14.15. Giełda roln. 14.20. Płyty. 15.00. Pamiętajmy o zapasach jarzyn i owoców na zimę. 15.20. Kom. zw. Prac. Gmin Wiejskich. 15.25. Aud. Zw. młodzieży. 16.00. Program na dz. nast. 16.30. Płyty. 16.45. Podróż na Wschód. 17.00. Hodowla roślin ozdobnych w mieszkaniu. 17.15 Tr. ze Lwowa. 18.00. Słuch. p.t. Pan Jowalski. 18.40. Recital śpiew. 19.05 Rozmaitości. 19.30. Co sę dzieje na świecie. 19.4 Program na dz. nast. 19.50. Muzyka lekka. 2.050. Dz. wiecz. 21.00. Odczyt aktualny. 21.15. Na wesołej lwowskiej fali. 22.15. Kom. sport. 22.25. Muzyka lekka. 23.00. Kom. meter. i kom. polic. 23.. Muzyka tan.

KATOWICE.

Sobota, 7 października.

7.00. Aud. poranna. 11.50. Program na dz. bież. 11.30. Codz. Przegl. Prasy Polsikiej. 11.40. Płyty. 11.45. Kom. Min. Op. Społ. 11.58 Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 13.00. Tr. z Warsz. 15.30. Kom. gospod. 15.40. Kom. gospod. z Warsz. 15.45 Recital skrzypc. 16.20. Odczyt ze Lwowa. 16.40. Francuski. 17.00. Skrzynka poczt. 17.45. Aud. dla chorych ze Lwowa. 18.00. Naboż. z Wilna. 19.00 Elektroradjowe instrumenty muz. 19.15 Rozmaitośc. 19.25. Kwadrans lit. 19.40. Program na dz. nast. 19.45. Tr. z Warsz. 21.00. Płyty. 21.20. Tr. z Warsz.

Z Kielc.

MINISTER ROLNICTWA i REFORM ROLNYCH W KIELCACH.

Minister rolnictwa i reform rolnych p. Nakoniecznikow-Klukowski przybył w dniu wczorajszym do Radomia, gdzie przeprowadził lustrację urzędu rozjemczego.

Z Radomia min. Nakoniecznikow - Klukowski przybył do Kielc, gdzie wziął udział w uroczystem otwarciu izby rolniczej, poczem udał się do Jędrzejowa i Miechowa, gdzie również przeprowadzi lustrację urzędów rozjemczych.

(k) **Cech szewców i cholewkarzy na pożyczkę narodową.** W lokalu stowarzyszenia rzemieślników chrześcijan w Kielcach, odbyło się pod przewodnictwem straszego cechu Jana Brudka zebranie poświęcone sprawie pożyczki narodowej.

Zebrani uchwalili subskrybować pożyczkę narodową na sumę 1.500 zł. Wobec opłakanych warunków w zawodzie szewskim, za niezamożnych członków zarząd wyasygnował ze swoich drobnych oszczędności 200 złotych.

(k) **Wyrodna matka utopiła swe dziecka.** Ze stawu w majątku Krasówek w pow. włoszczowskim wydobyto zwłoki noworodka płci męskiej.

Policja aresztowała matkę dziecka Franciszkę Foltynównę, która swe dziecko utopiła.

(k) **Postrzelił się z rewolweru w brzuch.** We wsi Rokitno w pow. włoszczowskim Ignacy Załwa manipulując w kieszeni rewolwerem postrzelił się w brzuch.

Rana okazała się śmiertelną i Załwa po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Z Zagłębia.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Teatr miejski w Sosnowcu daje dziś największy przebój sezonu sensacyjny reportaż pt.: **„Kapitan z Koepenick“.** Sztuką tą teatr nasz osiągnął niezwykły sukces, czego dowodem są brawa przy otwartej kurtynie. Gorące przyjęcie jakiego doznał „Kapitan z Koepenick“ na ostatnich przedstawieniach, świadczy, że sztuka długo utrzyma się na repertuarze. Żywa akcja i porusza ne w sztuce aktualne problemy społeczne wzbudzają ogólne zainteresowanie. „Kapitan z Koepenick“ wzbudził dyskusję licznych bywalców teatralnych, którzy podzielili się na dwa obozy: jedni są zwolennikami problemu i ideologji sztuki, drudzy zaś nie. Wszyscy jednak zgadzają się, że wykonanie „Kapitana z Koepenick“ stoi na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Zaś odtwórca roli tytułowej, **p. Adam Mikołajewski,** według zdania prasy i publiczności, dzięki sile swego talentu, stworzył kreację nieustępującą najwybredniejszym artystom stołecznym. Do powodzenia widowiska przyczynia się również, precyzyjna **reżyserja dyr. J. Gołaszewskiego — oraz dowcipne i ciekawe dekoracje.** W przygotowaniu pod kierunkiem reżyserskim dyr. E. Szafrańskiego, dowcipna i wesoła komedja wiedeńskiego pisarza W. Fodora z p. **Joanną Sobotkowską** w roli tytułowej.

P. Sobotkowska w sezonie teatralnym 1931-32 znakomitem odtworzeniem roli tytułowej w „Roxy“ stała się ulubienicą publiczności.

Sobota, dn. 7 bm. godz. 20 m. 15 — „Kapitan z Koepenick“ po cenach zniżonych.

Niedziela, dn. 8 bm. godz. 20 m. 15 — „Kapitan z Koepenick“ po cenach zniżonych.

Członkowie towarzystwa przyjaciół teatru korzystają z 30 proc. zniżki. Zapisywać się do towarzystwa przyjaciół teatru można w Sosnowcu: w aptece mgr. M. Jagiełłowicza, w firmie p. P. Kucharskiego, w firmie p. W. Czechowskiego, ul. 3 maja, w kancelarji teatru miejskiego Składka członkowska wynosi rocznie zł. 10., półrocznie zł. 5, kwartalnie zł. 2.50.

——::O::——

— **Pożyczkę narodową w pierwszym dniu subskrybowały uczenice żeńskiej szkoły rzemiosł im. ks. kan. Fr. Raczyńskiego w Sosnowcu, a to: uczenice działu fryzjerskiego gotówką 50 zł., oraz samorząd uczniowski także na 50 zł.**

* * *

Na skutek interwencji posła Konieczki i delegata ZZZ. oraz przy poparciu inż. Gotfryda robotnicy fabryki Daischla w Sosnowcu subskrybowali pożyczkę narodową w wysokości 9.000 złotych.

* * *

Zgodnie z uchwałą samorządu szkoły powszechnej nr. 12 im. J. Piramowicza w Sosnowcu — Milowicach, zarząd gminy subskrybował pożyczkę narodową w wysokości zł. 50 wpłacając równocześnie całą kwotę na poczcie w Milowicach.

——oOo——

— **Zmiany na stanowiskach lekarzy w miejskiem ośrodku zdrowia w Będzinie.** W ośrodku zdrowia magistratu będzińskiego zaszły w ostatnich dniach ze względów oszczędnościowych pewne zmiany na stanowiskach lekarzy. Mianowicie ustąpili ze swych stanowisk dwaj lekarze dr. S. Rechszaft i dr. Walowski

Do ambulatorjum ogólnego w miejskiem ośrodku zdrowia przydzielono od 1 bm. dr. Koroczycką.

— **Walne zebranie absolwentów szkół zawodowych.** Jutro o godz. 11-ej przed południem w lokalu „Kuźnicy“ przy ul. 3 maja 4 w Dąbrowie odbędzie się walne zebranie absolwentów szkół zawodowych w Zagłębiu, celem utworzenia jednej silnej organizacji zawodowej.

Absolwenci wszystkich szkół zawodowych proszeni są o bezwzględne i punktualne przybycie na zebranie.

— **Odczyty.** Dnia 10 bm. w gmachu syndykatu PHZ. w Katowicach odbędzie się zebranie naukowe stowarzyszenia hutników polskich w godz. od 17 — 20.

Odczyty wygłoszą, prof. U. J. i Ak. górn. dr. M. Jeżewski — **Zagadnienia budowy i mechaniki atomów“ oraz** inż. Z. Warczewski — **Gospodarka energiczna hut polskich“ (ref wygłoszony na międzyn. zjeździe energ. w** Sztokholmie).

Po zamknięciu subskrypcji pożyczki narodowej.

Onegdaj o godz. 12 w nocy subskrypcja pożyczki narodowej została zakończona.

Jakiż jest ostateczny bilans subskrypcji? Według onegdajszych nocnych obliczeń ogólna suma pożyczki w całej Polsce przekroczyła sumę **300 miljonów złotych.** Nie jest to jeszcze suma ostateczna, gdyż nie nadeszły w tym czasie wszystkie meldunki z kraju. Ogólna suma pożyczki według wszelkiego prawdopodobieństwa wyniesie około **320 milj. złotych.**

Jest to więc cyfra imponująca, która pozwoli pokryć nietylko tegoroczny niedobór budżetowy, ale i niedobór budżetu roku przyszłego conajmniej do jesieni.

Wielki sukces pożyczki narodowej, zawdzięczamy w dużej mierze ofiarności świata pracy, który porwał za sobą i inne warstwy społeczne.

Pracownicy umysłowi, państwowi, prywatni i robotnicy pokryli pożyczkę narodową w preliminowanej przez rząd wysokości 120 milj. zł.

W Zagłębiu Dąbrowskiem pożyczka narodowa również dała dobre rezultaty. I tu na pierwszy plan wysuwa się świat pracy, który z nadzwyczajną ofiarnością podpisywał pożyczkę narodową, samorzutnie, bez niczyich nakazów. Społeczeństwo polskie wogóle, a w Zagłębiu Dąbrowskiem w szczególności zdało świetnie egzamin obywatelskości i wielkiego zrozumienia dla potrzeb państwa, które nie potrzebowało się uciekać o pomoc obcych, bo własni obywatele przyszli ofiarnie z tą pomocą.

W SOSNOWCU.

Do godz. 12 w czwartek zapisało się na pożyczkę narodową w Sosnowcu 11.133 subskrybentów. Ogólna zadeklarowana suma wynosi 2.339.530 zł. z czego wpłynęło 348.262 zł. 49 gr.

Jak nas informuje urząd skarbowy, największy udział w zadeklarowanej sumie mają urzędnicy i robotnicy, dalej przemysł, który, niestety, zawiódł pokładane w nim nadzieje następnie kupiectwo i rzemiosło wolne zawody (bardzo skromnie), a wreszcie społeczeństwo żydowskie, którego udział w subskrypcji jest stosunkowo bardzo mały. Żydzi, w zdecydowanej większości, podpisywali pożyczkę na 50 zł., nieliczni 100 zł., a w wyjątkowych wypadkach 200 — 300 zł. Niektórzy żydzi, ludzie bardzo bogaci, których przyciśnięto moralnie subskrybowali pożyczkę narodową na sumę 1500 — 2000 zł. Podobnych subskrybentów żydów było w Sosnowcu zaledwie kilku!) Dodać należy, że w dniu wczorajszym zgłaszali się jeszcze subskrybenci, którzy podpisywali pożyczkę.

W DĄBROWIE.

W Dąbrowie do godz. 12, tj. do chwili zamknięcia subskrypcji zapisało się na pożyczkę 3.221 subskrybentów. Zadeklarowano ogółem 978.750 zł. wpłynęło 255.059 zł. 50 gr.

Jak w Sosnowcu tak i w Dąbrowie **na pierwszym miejscu w udziale** ogólnej sumy subskrypcyjnej stoją prawn. umysł. i robotn., przemysł deklarował na pożyczkę skromne sumy. Najmniejszy udział w deklarowanej sumie mają żydzi. Bogaci kupcy żydowscy, rzemieślnicy i t. p. deklarowali w przeważającej części pożyczkę w wysokości 50 zł.

W BĘDZINIE.

Ogólna liczba subskrybentów w Będzinie wynosi 4.368. Zadeklarowano ogółem 1.185.400 zł., wpłacono 205.697 zł. 70 gr. Wynik subskrypcji podobny zupełnie jak w Sosnowcu i Dąbrowie W pierwszym rzędzie kroczy świat pracy dalej przemysł, który szczególnie w Będzinie wywiązał się zadowalająco. Na szarym końcu znajdują się żydzi, którzy deklarowali w 90 proc. po 50 zł.

Widmo nędzy zagląda w oczy bezrobotnym

Redukcja na robotach publicznych w Zawierciu

Z powodu ukończenie niektórych robót oraz zmniejszenia się kredytów na roboty publiczne, magistrat zmuszony jest dokonać w dniu dzisiejszym częściowej redukcji robotników zatrudnionych obecnie na robotach publicznych. Na wszystkich robotach prowadzonych przez miasto zatrudnionych jest obecnie około 930 robotników, redukcji ma uledz w dniu dzisiejszym około 120.

W związku z redukcją, wczoraj parę ra ztrzeci interwenjowała u komisarza Langerta delegacja robotników z robót publicznych. Delegaci przedewszystkiem prosili o wstrzymanie redukcji, następnie, aby zredukowanych można było objąć akcja doraźną.

Komisarz Langert oświadczył że z powodu ukończenia niektórych robót oraz zmniejszenia się kredytów, częściowa redukcja bezwzględnie nastąpi, zaś co do objęcia zredukowanych akcją doraźną, to w tej sprawie rozpocznie starania w województwie.

Nieprzesądzając sprawy kto w okresie zimowym objęty będzie akcją doraźną, stwierdzić należy, że z akcji tej korzystać powinni w czasie zimy nawet ci wszyscy, którzy obecnie zatrudnieni są na robotach publicznych. Niskie bowiem ich zarobki nie pozwoliły im na zaoszczędzenie pieniędzy, za któreby mogli wraz ze swymi rodzinami przeżyć całą zimę. Los w czasie zimy będzie dla wszystkich ciężki, a więc władze miejskie już obecnie powinny czynić starania o jaknajdalej idącą pomoc doraźną dla bezrobotnych na nadchodzącą zimę.

— **Koło tow. popierania budowy szkół powszechnych przy szkole powszechnej nr. 13 w Sosnowcu.** Odbyło się zebranie organizacyjne tow. popierania budowy szkół powszechnych pod przewodnictwem p. A. Rajchmana.

Po zreferowaniu statutu przez delegata komitetu obwodowego p. Paulinę Klajnerównę wybrano zarząd w następującym składzie: Adam Rajchman (prezes), B. Merynowa (wiceprezes), R. Wierzbicka (skarbnik), J. Lewkowicz (sekretarz), R. Borzykowski (czł. zarządu). Zastępcy: H. Rosencweig, Fr. Manowa. Komisja rewizyjna: J. Igra, M. Kornfeld, J. Berkowiczowa. Zastępca: J. Isakow.

Delegatem do kom. ob. kier. Paulina Klejnerówna.

— **Zarząd koła związku podoficerów** rezerwy w Niwce zwołuje zebranie miesięczne członków koła na niedzielę d. 8 bm., które odbędzie się w miejscowej szkole o godzinie 9 rano.

Ze względu na ważność obrad, obecność wszystkich członków jest obowiązkowa.

— **Konferencja w walcowni hr. „Renard“.** W związku w wysuniętym przez dyrekcję żądaniem obniżki płac dla 39 wykwalifikowanych pracowników walcowni hr. „Renard“ w czwartek przyszłego tygodnia odbędzie się w tej sprawie konferencja.

— **Przedłużenie zapisów.** Zapisy na kursy prowadzone przez tow. kursów technicznych w Dąbrowie (ul. Legjonów 85), a mianowicie na kurs obróbki metali I — II i III, na kurs elektrotechniczny I i II i na kurs górniczy zostały przedłużone do 20 bm.

W roku bieżącym stosowane będą ulgi w opłatach dla niezamożnych słuchaczy, wykazujących dobre postępy w naukach.

Pierwszy automatyczny telefon w Zagłębiu Wczoraj w Czeladzi zainstalowano telefon automatyczny, który będzie służyć władzom bezpieczeństwa do szybkiego porozumienia się z Górnym Śląskiem w sprawach wyłącznie urzędowych. Dotychczas żadna miejscowość w **Zagłębiu** nie posiada telefonu automatycznego.

— **Ziemniaki dla bezrobotnych w Będzinie.** Magistrat będziński w najbliższych dniach otrzyma 60 wagonów ziemniaków do podziału pomiędzy bezrobotnych. Obecnie wydział opieki społecznej magistratu wydaje rodzinom bezrobotnym obiady: żydom 250 i chrześcijanom 500 obiadów.

Wydział opieki społecznej poczynił również starania o przydział węgla

— **Czarna kawa.** Dziś dn. 7 bm. chór „Echo“ przy zw. nauczycielstwa polskiego w Sosnowcu, w lokalu własnym przy ul. Dęblińskiej 13, urządza zebranie towarzyskie (czarna kawa, dancing, bridż) dla członków sympatyków i zaproszonych gości.

— **Kradzieże.** Przechodzącej torem kolejowym między Niwką a kol. „Wygoda“ Henryce Grosset zam. w Niwce, przy ul. Kopalnianej 59, nieznany sprawca wyrwał z ręki torebkę z różnemi drobiazgami, poczem zbiegł. Poszkodowana oblicza straty na 55 zł.

— **W kinie „Zagłębie“ w Sosnowcu,** z kieszeni Blumsztyka Hersza - Fajwla zam. przy ul. 1 maja 13 w Sosnowcu, skradziono portfel z różnemi dokumentami.

Z Zawiercia.

WOJOWNICZY SYN ŁOPATĄ ODCIĄŁ MATCE UCHO, A OJCU POŁAMAŁ ŻEBRA.

Mieszkaniec Mijaczowa, gminy Myszków, Józef Hyla, syn od dłuższego czasu chorego gospodarza Stanisława Hyli nie chciał pomagać rodzicom w pracy na roli. Będąc żonatym i bez pracy wszczynał stale awantury na tle majątkowym. W ubiegłą środę wieczorem, po powrocie z pola z kartoflami, pomiędzy synem a matką wynikł spór, w sprawie przechowania kartofli syna w piwnicy rodziców, na co matka niezgodziła się. Wówczas przyszło do ostrej wymiany słów, a następnie do czynu. Zdenerwowany syn łopatą uderzył matkę i odciął jej ucho.

Na krzyk wybiegł ojciec Stanisław Hyla, chcąc ratować broczącą w krwi żonę, co widząc syn uderzył kilka razy ojca łopatą i złamał mu kilka żeber.

Poszkodowani po udzieleniu im pomocy lekarskiej złożyli zameldowanie na posterunku policji w Myszkowie, który zaopiekował się wojowniczym synalkiem, zatrzymując go w areszcie do ukończenia śledztwa, poczem zostanie przekazany do decyzji władz sądowych.

(z) **Z wydziału powiatowego.** Pod przewodnictwem starosty Konopackiego odbyło się posiedzenie wydziału powiatowego, na którym załatwiono cały szereg spraw natury gospodarczo samorządowej, w związku z nowemi przepisami o samorządzie terytorjalnym ustalono ilość i granice gromad w poszczególnych gminach, zatwierdzono budżety gmin. Poza tem rozpatrywana była sprawa obniżenia opłat za utrzymanie w żeńskiej szkole rolniczej w Koziegłowach. Biorąc pod uwagę ciężki stan rolnictwa oraz spadek cen zboża, wydział powiatowy postanowił z nowym rokiem szkolnem, rozpoczynającym się w dniu 1 listopada rb. opłaty za utrzymanie uczennic obniżyć do zł. 20 miesięcznie.

Załatwiono również kilkanaście spraw podatkowych i budowlanych.

(z) **Kradzież stalowego rumaka.** Odsiadujący jednorazową karę więzienia za kradzież Dydak Zygmunt mieszkaniec Wojkowic, powiatu będzińskiego przedterminowo zwolniony. Niedługo jednak cieszył się wolnością, gdyż będąc w Myszkowie skradł rower Bronisławowi Brzeskiemu. Został on jednak przez policję zatrzymany, a rower zwrócono prawemu właścicielowi.

Duża awantura małego człowieka

P. Leon Sadzik jest mężczyzną niskiego wzrostu. Do normalnej miary brakuje mu zaledwie kilka centymetrów i ten niewielki brak sprawia panu S. wiele przykrości. Pan Leon bowiem jest niezwykle na punkcie swego wzrostu czuły. Nie znosi, jeżeli ktoś o nim powie „ten mały" i uważa to za największą dla siebie zniewagę.

Pewnego razu p. Leon stał na platformie tramwajowej. Obok niego stały dwie młode panienki, z których szczególnie jedna bardzo mu się spodobała. Żeby zrobić jak najlepsze wrażenie, stanął p. Leon na palcach, wysunął możliwie najwyżej szyję i tak „podważywszy się" sypnął do uroczej nieznajomej oko.

Panna roześmiała się i półgłosem odezwała do swej towarzyszki:

— Patrz, jak ten mały do mnie oko sypie.

P. Leonowi krew uderzyła do głowy. Momentalnie stracił sympatję dla nieznajomej.

— Za mały dla pani? — syknął wściekle — Chyba! Słup telegraficzny jest wyższy. I słup w sam raz dla pani męża. Bo tak samo jak pani rozumu nie ma.

Zaczepiona panna wzruszyła ramionami i oświadczyła chłodno:

— Ktoś do mnie gada, ale nie wiem kto. Głos słychać, a osoby nie widać.

To zdanie jeszcze bardziej rozjątrzyło p. Leona.

— Nie widzisz mnie pani?... Nie szkodzi. Może mnie pani pomacku w piętę pocałować.

— Odczep się pan ode mnie, bo nie mam przyjemności z panem rozmawiać.

— A ja niby mam przyjemność? — odciął się p. S. — Ktoby tam chciał z takiem garnkotłukiem rozmawiać!

I odwrócił się z pogardą. Ale wówczas wybuchła znieważona niewiasta:

— Kto garnkotłuk, kto? Ty pędraku zamazany! Takie pół porcji od garnkotłuków wymyślać mi będzie! Do pępka mi nie dorosłeś, świńska brodawko! Drożdży się najpierw najedz, żebyś podrósł!

P. Leon trząsł się. Tylu gorzkich słów naraz jeszcze nigdy nie słyszał. Rzucił się na swą przeciwniczkę i byłby jej wydrapał oczy, gdyby mógł dosięgnąć. Na szczęście złapał ją tylko za kołnierz płaszcza z taką siłą, że go urwał.

W 6 tygodni potem zajście to było omawiane w sądzie grodzkim. Sąd doszedł do wniosku, że obelgi były wzajemne, ponieważ jednak p. Leon zachowywał się aktywnie — musi zapłacić 30 zł. grzywny.

Dobra rada.

Sztyper zwierza się w kawiarni Tabaksbaumowi, że ubezpieczył się od kradzieży i pragnąłby na tem skorzystać.

— Dom ci radę — mówił Tabaksbaum. — Idź do towarzystwa ubezpieczeń i powiedz im, że ci skradziono co ja wiem naprzykład zegarek. Tylko pamiętaj — dodaje, wyciągając Sztyperowi z kieszonki wielką, złotą cebulę — że nie wystarczy tak zwyczajnie powiedzieć. Musisz płakać, musisz krzyczeć, musisz być zrozpaczony. Inaczej ci nie uwierzę.

Sztyper dziękuje za radę i wraca do domu, gdzie spostrzega brak zegarka. Biegnie szybko do Tabaksbauma i woła głosem pełnym rozpaczy:

—Boże, Boże! Skradziono mi zegarek. Prawdziwy, złoty, genewski zegarek. O ja nieszczęśliwy!

— Widzisz — mówi Tabaksbaum— tak jest dobrze. Właśnie takim tonem żebyś krzyczał w towarzystwie ubezpieczeń.

Z Olkusza.

REDUKCJE W OLKUSZU.

Powiatowy sejmik w Olkuszu wymówił z dniem 15 bm. pracę 414 ludziom zatrudnionym przy rozmaitych robotach publicznych na terenie powiatu.

Roboty te były subsydjowane przez fundusz pracy. Ponieważ brak pewności aby fundusz pracy udzielił ponownie zasiłku, przeto sejmik powiatowy zmuszony był do zwolnienia robotników a ponadto cały szereg rozpoczętych robót pozostanie nieskończonych.

Z pośród 3.000 rodzin bezrobotnych w powiecie olkuskim, dotychczas pewna część pracowała na zmiany, korzystając z zasilania funduszami z wojewódzkiego funduszu pracy. Obecnie sprawa znacznie się pogorszyła.

—:0:—

(ol) **Sprawozdanie powiatowego funduszu pomocy bezrobotnym.** Ze sporządzonego przez powiatowy fundusz pomocy bezrobotnym sprawozdania za wrzesień br. wynika, że wojedódzki fundusz pracy przydzielił dla bezrobotnych powiatu olkuskiego kwotę zł 21 tys.

Wartość odpracowanych dniówek wyniosła 13.068.50. Koszta administracji wyniosły 463.77 zł., transporty mąki zł. 565.20. Zwrot samorządom za odpracowane dniówki zł 13.068.50.

W naturze rozdano: 41.300 kg, mąki żytniej wartości 9.705.50 zł., 4300 kg. soli, wartości zł. 1.010.50.

We wrześniu zatrudnionych było przy reperacji dróg na trzy zmiany tygodniowo 454 robotników.

Bezpośredniej akcji dożywiania podlegało 8.290 asób.

(ol) **Tragiczne zakończenie bójki dwóch kobiet.** Onegdaj powstała gwałtowna sprzeczka pomiędzy krewnemi a nawet imienniczkami, dwiema Józefami Kalisiowemi ze wsi Pomorzany pod Olkuszem.

Sprzeczka zamieniła się wkrótce w zaciętą bójkę spokrewnionych kobiet, w czasie której jedna z nich uderzyła drugą kamieniem w głowę z taką siłą, że nieszczęśliwa doznała pęknięcia czaszki.

Z ciężkiego uszkodzenia czaszki wywiązało się zapalenie mózgu, pociągając za sobą śmierć ofiary tragicznej sprzeczki, w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Umarli wstają z grobu...

POWIEŚĆ. 219

— Tak, przez tego Juljana, którego postawa hipokryty i fizjonomja nieszczera wzbudzały we mnie nieufność nieprzepartą. On pomaga swemu panu.

— Drogi doktorze, nie mogę ci uwierzyć. To niepodobna! Pan się mylisz...

— Nie, nie mylę się! Nie przypuszczam, lecz twierdzę!...

— Gabrjela może istotnie być córką Vendamów.

— A to podobieństwo imion chrzestnych! Jak je wytłumaczysz?

— Ale nie dowodzi to niczego.

— Dla ciebie, być może, który umyślnie zamykasz oczy, aby nie widzieć! Ale dla mnie jasnem jest jak słońce, że zabijają córkę hrabiego de Vedans! Tak Raulu, udam się z tobą dzisiejszej nocy do Bry-sur-Marne i dowiodę ci, że prawda jest przy mnie. Tymczasem należy się przygotować do walki... No, no, cokolwiek spokoju. Mówisz mi że Gabrjela dotkniętą jest chorobą serca?

— Tak, przynajmniej tak nazywają chorobę, która ją zabija...

— W jakiej epoce zaczęła cierpieć? Odkąd stan zdrowia młodej dziewczyny zachwiał się?

— Od dziesięciu czy piętnastu dni.

— A przedtem?

— Przedtem miała się wybornie. Miała ona zawsze delikatny organizm, ale świeżość dowodziła zdrowia.

— A więc od dziesięciu dni tajna by choroba serca uczyniła takie postępy, że dziewczę zmuszone jest leżeć w łóżku?

— Tak, doktorze.

Gilbert wzruszył ramionami.

— To prawdziwe szaleństwo!— zawołał. — Doktór, który leczy Gabrjelę, albo jest nędznikiem, albo głupcem. Jakież symptomata okazują się?

— Gwałtowne bicie serca... ostre bóle w stronie serca... później chwilowe zupełne omdlenie, rodzaj paraliżu członków.

— Ach! nędznicy — zawołał doktór, chwytając się rękami za głowę. — Trują ją digitaliną...

— Mój Boże! mój Boże! — rzekł Raul przerażony — co mówisz, doktorze?

— Prawdę... Dziś w nocy, powtarzam ci, będziesz miał dowód...

Gilbert dodał po cichu:

— Jeżeli to dziecię jest naprawdę Gabrjelą de Vadans, jeżeli to moją córkę zabijają... Co za zemsta!!

Później dodał głośno:

— Idź i zaczekaj na mnie w pokoju jadalnym, śniadanie już gotowe... Usiądź do stołu i rozpoczynaj. Za chwilę przyjdę się z tobą połączyć.

Pan de Challins poszedł.

Doktór Gilbert tymczasem z młodzieńczą żywością wbiegł na schody, wiodące do laboratorjum.

Zapalając w piecu, mówił do siebie z wyrazem niewypowiedzianego gniewu:

— Moja córka! Moją córkę skazali! moje to dziecię mordują! Ach! łotry!... Ale cierpliwości...

Poczem Gilbedt zamilkł i zajął się tylko swoją robotą.

W piecu płonął ogień.

Na żarzących węglach doktór umieścił naczynie, w które wlał kilka płynów i połączył z retortą dość wielkich rozmiarów.

Uczyniwszy to, powrócił do Raula, do pokoju jadalnego.

Juljan Vendame wysiadł z pociągu na Dworcu Północnym.

O samej prawie północy przybył na ulicę Assas i za pomocą swego klucza wszedł do domu adwokata.

Zacny ten sługa złożył walizę w kącie przedsionka i zapalił świecę.

Wtedy bez żadnych ostrożności skierował się ku sypialni swego pana, drzwi otworzył i przestąpił próg.

Filip leżał na łóżku i spał.

Pomimo odgłosu otwierających drzwi i kroków Vendama nie przebudził się.

Kamerdyner zbliżył się aż do samego łóżka i położył rękę na ramieniu młodego człowieka.

Filip oczy odemknął, wydając okrzyk ze zdziwienia i strachu.

— Nie bój się pan, panie baronie — rzekł Juljan — to ja.

— Cóż znaczy twoja obecność w moim pokoju? — zapytał Filip — czy ci się udało?

— Pan baron sam osądzi...

I Juljan podał swemu panu depeszę zabraną trupowi garbuska Benedykta.

Pan de Garennes szybko przebiegł ją oczami i twarz jego okryła się wyrazem tryumfu.

— Jesteśmy uratowani! — zawołał.

— Tak i mnie się wydaje — odparł Vendame. — Pan baron pozwoli zapytać się, jak rzeczy stoją w Bdy-sur-Marne?

— Za trzy dni Gabrjela żyć nie będzie.

— Niech Bóg przyjmie duszę! — rzekł lokaj z ohydnym cynizmem.

c. d. n.

Działo elektryczne — bronią przyszłości

Nośność dział jest zawsze największą troską konstruktorów sprzętu artyleryjskiego. Prace nad zwiększeniem jej siły w kierunkach, a więc: wydłużanie lufy, tworząc ciężkie działa morskie ulepszano pociski, nadając im odpowiedni kształt, zmniejszający szkodliwe działanie oporu powietrza, wreszcie starano się o dobór odpowiedniego materjału wybuchowego, któryby mógł nadać jak największą szybkość początkową pocisku, t. j. szybkość,

z jaką pocisk opuszcza lufę.

Pierwsze dwa czynniki, t.j. długość lufy i kształt pocisku, aczkolwiek mają pierwszorzędne znaczenie, nie są jednak kwestją najważniejszą, tembardziej, że w tym kierunku osiągnięto prawie maximum możliwości, a decydującą rolę gra szybkość początkowa pocisku. Im większą przebędzie drogę pocisk, a większą przebędzie drogę pocisk, a więc i nośność działa będzie większa. Stosowanie zbyt silnych materjałów wybuchowych stoi na przeszkodzie wytrzymałość lufy działa. Zresztą nie wszystkie obecnie nawet najsilniejsze materjały wybuchowe dają się

do tego celu stosować.

Ten wzgląd skierował konstruktorów artyleryjskich w inną dziedzinę, najbardziej zresztą nowoczesną, mianowicie w dziedzinę elektryczności. Po całym szeregu doświadczeń i badań udało się stworzyć prototyp działa elektrycznego, t. j. działa, w którem czynnikiem wyrzucającym pocisk z lufy jest elektryczność. Szczegóły tego doniosłego wynalazku ze zrozumiałych przyczyn trzymane są w ścisłej tajemnicy. W każdym bądź razie przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych na modelach próby dały zdumiewające wyniki.

Podobno nośność takiej elektrycznej armaty i, rzecz ważna, bezgłośnie strzelającej jest tak wielka, że słynne niemieckie „Berty“ z wojny światowej wydają się niewinnemi działkami z czasów króla Jana Kazimierza. Naogół w fachowych sferach panuje przekonanie, że działa elektryczne już w niedalekiej przyszłości wyruguje

prawie zupełnie działa obecne.

Naturalnie nowe działo, aby stać się zupełnie dostosowanem do celów praktycznych, musi przejść jeszcze cały szereg przeróbek i ulepszeń. Ma jednak taka elektryczna artylerja jedną ujemną cechę, mianowicie potrzebuje własnej elektrowni. Z natury rzeczy działa te mogłyby być ewentualnie użyte tam gdzie są źródła energji elektrycznej, co w wyniku tworzyłoby broń mało ruchliwą, lub też należałoby wozić ze sobą małe polowe elektrownie, co również nie jest wygodne.

—:O:—

Przyczyna

Maurycy umawia się z Esterą na randkę u niej w domu o godz. 9 wieczorem.

Estera jest mężatką, ale ma nadzieję że mąż o 8 wyjedzie do Będzina.

Umawiają się w ten sposób, że o ile męża nie będzie w domu, to Estera rzuci na podwórze przez lufcik dwudziestogroszówkę.

Mąż istotnie wyjechał. Estera z bijącem sercem rzuca monetę i czeka.

Czeka godzinę, dwie... trzy. Wreszcie zasnęła stęskniona. Skoro świt przychodzi uradowany Maurycy, idzie na górę.

Estera robi mu wyrzuty.

— Moryc, jak mogłeś, czekałam.

Ty głupia, myślisz, że po ciemku tak łatwo jest znaleźć dwudziestogroszówkę.

Czarny pan w meloniku.

Życie kata Brauna.

Kat!

To jedno, krótkie, jakgdyby ucięte w połowie słowo, wywołuje niemal u wszystkich podświadomy dreszcz lęku. Czasami to uczucie łączy się jeszcze z ciekawością.

Jak żyje człowiek, który legalnie, na mocy wyroków sądu, odbiera innym ludziom życie? Co robi. Czy w codziennem bytowaniu jest również makabryczny, jak na stopniach szubienicy. Jak mieszka, co je jak się ubiera? Oto nieskończona ilość szczegółów, które mimowoli nasuwają się na myśl.

Nieskończona ilość wersyj, plotek i pogłosek najbardziej nieprawdopodobnych krąży wokół kata Brauna. Ten człowiek, który zjawia się na dziedzińcu więziennym w takon,

czarnym garniturze,

w butach na ściętych obcasach i meloniku, zupełnie nie pasującym do tej nieco zgruba ciosanej całości. Ten człowiek z dłońmi w białych, bawełnianych rękawiczkach wywołujących

niezwykły wstrząs nerwowy

w najcyniczniejszych zbrodniarzach ten czowiek jest postacią zdecydowanie przeciętną i raczej — nieciekawa.

Nazywa się naprawdę Stanisław Wójcik. Ile ma lat, to trudno ustalić, urodził się we wsi Olszenica nieopodal Nowego Dworu, gdzie rodzina jego miała kawałek ziemi. Służył w wojsku, był zawsze

pełen humoru

i — radości życia.

Pozostał takim w pierwszych chwilach swego katowskiego zawodu. Ba, potrafił nawet rodzinie wytłumaczyć, że jest to również niezbędne rzemiosło jak szereg innych. Ale tylko na krótko, z czasem bowiem od ogólnie szanowanej, pobożnej i pracowitej rodziny Wójcików,

odwróciła się mała wieś.

Dom ich stał się jakgdyby wyklętą zagrodą. Rok temu sprzedali grunt i zabudowania przenosząc się na kresy wschodnie.

Tylko sam Braun jeszcze nie dawał za wygrane, jeszcze starał się nadrabiać humorem. Przyjechał niedawno do Olszenicy, za uskładane oszczędności kupił sobie najładniejszą zagrodę i 15 morgów gruntu. Jest doskonałym gospodarzem. Mimo krótkiego czasu doprowadził swą chudobę do wzorowego stanu. Psjami lubi zwierzęta. Bezpański, parszony pies czy kot, kury i kaczki, wszystko to znajduje schronienie

w jego zagrodzie.

Mięsa nie jada zupełnie, przynajmniej u siebie na wsi. Nie znosi widoku krwi... Cały ogródek przy chacie ma obsiany t. zw. maciejką, która rozkwitając nad wieczorem wypełnia wszystko silną, cudowną wonią.

U siebie chodzi odziany tak jak i inni wieśniacy. Niczem się od nich nie odróżnia, chyba wyjątkową łagodnością. Wnętrze jego chaty urządzone jest po wiejsku. Detektorowy aparat radjowy i parę książeń Sienkiewicza, to jedyne widome ślady miasta, do którego Wójcik-Braun musi jeździć bardzo często...

We wsi

nienawidzą go jednak.

Nikt się z nim nie wita. Matki straszą nim dzieci, jest jakgdyby wyklęty przez swych najbliższych sąsiadów. Nic dziwnego, że wszystko to w rezultacie sprawiło, iż Braun stał się odludkiem. Od paru miesięcy nikt nie widział go uśmiechniętego...

A W AMERYCE...

Wrażenia wybitnego pisarza

Z Ameryki wrócił do Paryża po dłuższej podróży wybitny powieściopisarz i publicysta Luc Durtain.

Wrażenia swe w rozmowie z dziennikarzem z „Paris - Midi“ ujął w krótkie, nieledwie telegraficzne zdania, znakomicie chrakteryzujące obecną sytuację za oceanem.

Oto niektóre z tych jego opinij:

* * *

Kobiety amerykańskie zmieniły się ogromnie. Coraz częściej spotyka sie wśród nich typ energicznej „bissinesswoman“. Stało się to skutkiem konieczności, gdyż mężowie ich przeważnie naprózno szukają posady.

* * *

W samem Lis Angeles pół miljona ludzi korzysta z zasiłków dla bezrobotnych.

* * *

Amerykanie przestali budować drapacze chmur. Nawet kilka z tych gmachów zburzono, nie mogąc płacić podatków od tylu pięter.

Natomiast panuje nowa manja: urządzanie „tarasów piwnych“, kawiarni na wolnem powietrzu, gdzie podają kufle piwa.

* * *

W San Francisco rozpoczęto budowę dwu mostów olbrzymów. Mniejszy będzie miał półtora kilometra, większy 5 kilometrów długości.

* * *

Wystawa w Chicago z punktu widzenia naukiwego jest olśniewająca. W olbrzymiej „hali wiedzy“ codzien nie powtarza się automatycznie setki doświadczeń z dziedziny chemji i fizyki.

* * *

Amerykanie znoszą kryzys bez szemrania. Mają bezwzględne zaufanie do Roosevelta: wierzą że zmieni się na lepsze.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Kronika

X **Czesi przysyłają najsilniejszą drużyne piłkarską na mecz z Polską.** Czechosłowacki związek piłki nożnej nadesłał do polskiego związku piłki nożnej w dniu wczorajszym pismo, w którem zawiadamia, że skład drużyny czechosłowackiej, która 15 bm. w Warszawie na stadjonie Legji (godz. 12.30 zmierzy się z Polską w rozgrywce eliminacyjnej do mistrzostw świata, w którym reprezentacja Czechosłowacji osiągnęła niezwykle zaszczytny rezultat remisowy z Austrją przed dwoma tygodniami (3:3 w Pradze).

Ostateczny skład drużyny czechosłowackiej podany zostanie w najbliższym czasie. W składzie drużyny, która walczyła z Austrją, zajdą zmiany najwyżej na 2—3 pozycjach.

Ekspedycja będzie liczyła 20 osób, w tem 14 graczy. Kierownikiem ekspedycji będzie p. Petru, nadto przyjadą dwaj oficjalni delegaci związku czechosłowackiego, pp.: Brindas i Tesar. Przyjedzie także prezes Czechosłowackiego związku piłki nożnej dr. Pelikan, jako delegat komisji mistrzostw świata.

Związek czechosłowacki zgadza się nadto na rozegranie meczu rewanżowego w Pradze w połowie kwietnia roku przyszłego (dla Polski jest to nieco za wczesny termin — przypisek redakcji), a z trzech sędziów, proponowanych przez polski związek (Istraty, Ivance, Braun), czechosłowacki związek piłki nożnej zgadza się na sędziego wiedeńskiego p. Brauna. Jednocześnie związek czechosłowacki proponuje, aby na sędziów linjowych wybrano jednego sędziego polskiego i jednego czechosłowackiego (z pośród delegatów), przyczem obaj ci sędziowie powinni być międzynarodowymi.

X **Wajsówna wygrywa w Częstochowie.** W Częstochowie rozegrane zostały zawody lekkoatletyczne, w których wzięła udział Wajsówna, wygrywając cztery konkurencje, a mianowicie dysk — 38.75. 60 m. — 8.6 wzwyż — 1.35 i w dal — 4.22 cm.

X **Niedzielne mecze ligowe.** W nadchodzącą niedzielę, 8 bm, rozegrane zostaną następujące mecze ligowe: Cracovia — Pogoń, Ruch — Wisła, ŁKS — Legja, Czarni — Warszawianka, Warta — Podgórze. W sobotę w Krakowie brać będzie Garbarnia — 22 pp

X **„Brygada“ zw. rez. Strzemieszyce — „Sokół“ zw. sport. Olkusz** w dniu 8 bm. odbędzie się mecz piłki nożnej między Brygadą zw. rez. Strzemieszyce a Sokołem tow. sport. Olkuszem. Początek zawodów o godz. 15.

Przedmecz II-go Brygada zw. rez. Strzemieszyce — Strzelec Sławków o godzinie 13.30.

Obydwie drużyny Brygady występują w składach właściwych i nowych kostjumach.

X **Zawody kolarskie** szosowe o mistrzostwo Zagłębia **urządza** sosnowieckie two cyklistów w niedzielę 8 bm. na dystansie 60 km., na drodze Łagisza, Psary, Sączew, Siewierz. Start w Łagiszy, przy zbiegu dróg w kierunku Sączewa i Siewierza, o godz. 8 rano. Półmeta w Siewierzu.

HUMOR.

PRZEZ ŻOŁĄDEK DO SERCA.

Szkółka ludowa w Scranton (Pensylwania USA.). Mały Tom Callaughan dyskutuje zawzięcie ze swym czarnym kolegą Jeroboanem Bach'iem.

— A wiesz kim był mój dziadek?

— Nie.

— Podróżnikiem afrykańskim. A wiesz co się z nim stało?

— Nie.

— Ludożercy go zjedli.

Murzynek uśmiecha się od ucha do ucha.

— A wiesz kim był mój dziadek?

— Nie.

— Wodzem plemienia Josuba w Ugandzie. A wiesz co się z nim stało.

— Nie.

Otruł się nieświeżem mięsem.

PILNE.

W warsztacie więziennym dwuch więźniów stoi przy stole, klejąc torebki.

— Na ile cię tu wpakowali? — pyta szeptem jeden drugiego.

— Na, dziesięć lat.

— To dobrze się składa — mówi pierwszy.

Następnie wyciąga z bluzy jakąś pomiętą i wytłuszczoną kopertę i wciskając ją ukradkiem w dłoń towarzysza dodaje półgłosem:

— Widzisz, brachu, ja jestem dożywotni. Jak cię wypuszczą, to wrzucisz ten list do skrzynki.

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpisano następujące firmy:

dnia 12 czerwca 1933 r.

A. 5852. „Moszek Chaim Blakowski“ sprzedaż materjałów drzewnych i budowlanych w Sosnowcu, Sienkiewicza Nr. 22. Firma istnieje od r. 1933. Właściciel Moszek Chaim Blakowski, zam. w Sosnowcu, Otrogórska Nr. 1.

A. 5853. „Władysław Kulczyński“ sprzedaż nabiału w Sosnowcu, ul. Staropogońska Nr. 4. Firma istnieje od r. 1932. Właściciel Władysław Kulczyński, zam. tamże.

A. 5844. „Izaak Wekselman“ skład apteczny w Będzinie, Kołłątaja Nr. 43. Firma istnieje od r. 1932. Właściciel Izaak Wekselman, zam. w Będzinie, ul. Sączewska Nr. 27.

5 lipca 1933 r.

5855. „Józef Ozaist“ detaliczny handel wódek monopolowych i wyrobów tytuniowych w Sosnowcu, Piłsudskiego Nr. 52. Firma istnieje od roku 1935. Właściciel Józef Ozaist zam. w Krakowie, Spadzista Nr. 3. Udzielono samodzielną prokurę Władysławowi Lorensowi.

9 lipca 1933 r.

5856. „Szlif“ — Wytwórnia papieru i płótna szmerglowego Dafner Grinbaum i S-ka“ w Będzinie, Modrzejowska Nr. 84. Spółka ma na celu prowadzenie wytwórni papieru i płótna szmerglowego. Działalność spółka rozpoczęła dnia 1. VII. 1933 r. Wspólnicy: Mordka Dafner, Będzin, Podjazie Nr. 5, Abram Grinbaum, Będzin, Rybna Nr 5. Icek Feder, Pabjanice, Warszawska Nr. 29, Abram Hersz Pszenica Będzin, Modrzejowska Nr. 76. Zarząd interesami spółki należy do wszystkich spólników. Każdy wspólnik ma prawo podpisywać samodzielną wszelką korespondencję, jak również wysłać i odbierać towary, zaliczenia na kolei i załatwiać w tym celu wszelkie formalności otrzymywać wszelką korespodencję, przekazy, pieniądze i t.p. Weksle, przekazy, czeki, i wszelkiego rodzaju zobowiązania w imieniu spółki winny być podpisywane przez dwóch spólników łącznie a mianowicie przez Dafnera i Grinbauma lub Dafnera i Pszenicę, przez Federa i Pszenicę lub Federa i Grinbauma zawsze pod stemplem firmy. Reprezentować spółkę na zewnątrz przed władzami i sądami z prawem udzielania plenipotencji adwokatom, obrońcom i osobom prywatnym może Mordka Dafner Spółka zawarta została dnia 10. V 1933 r. przed not. W. Swolkieniem w Będzinie za Nr. Rep. 393 na jeden rok licząc od 1 lipca 1933 r. z automatycznem przedłużenia z roku na rok.

15 lipca 1933 r.

A. 5857. „Leverpool“ Sala Paserman“ przenośna sprzedaż naczyń kuchennych w Sosnowcu. Warszawska 18. Firma istnieje od r. 1933. Właściciel Sala Paserman“, zam. tamże.

5858. „Rechuma Jakubowicz“ Handel wyrobów żelaznych w Sosnowcu, Wspólna Nr. 12. Firma istnieje od roku 1933. Właściciel Nachuma Jakubowicz, zam. tamże.

5859. „Komisowa sprzedaż trzody Stanisław Sztuka“ w Sosnowcu, ul. Graniczna (targowica). Firma istnieje od r. 1933. Właściciel Stanisław Sztuka, zam. w Sosnowcu, Marjacka Nr.

19 lipca 1933 r.

5860. „Ceramo“. Wytwórnia zapraw szamotowych i glinek ogniotrwałych właściciel Jakób Ingster“ w Łazach, gm. Rokitno - Szlacheckie. Firma rozpoczęła działalność w kwietniu 1932 r. Właściciel Jakób Ingster, zam. tamże.

5861. „Szmul Bulwik“ — piekarnia i sklep spożywczy w Poraju. Firma istnieje od roku 1933. Właściciel Szmul Bulwik, zam. tamże.

5862. „Spółka firmowa“ Ajzenman i Lewit „Kolonjal“ z siedzibą w Dąbrowie Górniczej, ul. Sobieskiego Nr. 2. Spółka ma na celu prowadzenie handlu artykułów spożywczo - kolonjalnych. Działalność rozpoczęła dnia 28. VI. 1933 r. Spólnicy: Laja z Granków Ajzenman vel Eisenman, zam. w Dąbrowie Górn., Kościuszki Nr. 5 Golda z Ajzenmanów Lewit, zam. w Dąbrowie Górn., Kościuszki Nr. 22. Spółka firmowa. Zarząd interesami spółki należy do obu spólniczek. Weksle czeki, żyra wekslowe, umowy i wszelkie zobowiązania spółki winny być podpisane przez obydwie spólniczki łącznie, pod pieczątką firmy. Podejmowanie należności od dłużników z banków od instytucji i władz kwitowanie z odbioru korespondencji i dokumentów, czynienie wezwań notarjalnych i udzielania pełnomocnictw do prowadzenia spraw sądowych spółki może być dokonywane przez każdą spólniczkę oddzielnie. Spółka została zawarta dnia 28. VI. 1933 r. przed not. W. Raczkiewiczem w Będzinie za Nr. Rep. 871 do końca 1934 roku z automatycznem przedłużeniem z roku na rok.

24 lipca 1933 r.

5863. „Josek Wigdor Polski“ sprzedaż nabiału w Będzinie, Małachowskiego Nr. 44. Firma istnieje od r. 1933. Josek Wigdor Polski zam. tamże. Na mocy aktu intercyzy zeznanego przed. not. W. Wielkeckim w Będzinie, dnia 13 czerwca 1933 r. za Nr. Rep. 16 — pomiędzy małż. Polskiemi została ustanowiona wyłączność majątku i wspólność dorobku.

Komitet Powiatowy L. O. P. P.
w Kielcach, ul. Staszica 4, tel. 55.

PRZETARG

Komitet Powiatowy Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Kielcach niniejszem ogłasza przetarg ofertowy na wykonanie przy budowie lotniska w Masłowie następujących robót:

I. **Plantowanie na lotnisku powierzchni około 7 ha (około 7200 mtr.²)**

II. **Przekopanie rowu o długości około 700 mtr. bieżących i kubatura około 2500 mtr.**

a) rów na długości 570 mtr. otwarty, dno brukowane na mchu, skarpy darniowane

b) na długości 130 mtr. rów kryty rury betonowe o średnicy 900 m/m.

c) 2 studzienki o głębokości około 3 mtr., murowane z kamienia łamanego na zaprawie cementowej.

Kamień do murowania Komitetu Powiatowego.

Oferty w zamkniętych kopertach należy składać w biurze Komiteut Powiatowego L. O. P. P. w Kielcach (ul. Staszica 4) do godz. 18-ej dnia 10 października r. b.

Po przyjęciu oferty, oferent obowiązany będzie przed zawarciem umowy złożyć wadjum w wysokości 5 procent oferowanej sumy.

Komitet Powiatowy zastrzega sobie wolny wybór, lub nie przyjęcie żadnych z przedłożonych ofert, oraz oddania robót w całości czy też oddzielnie wskazanych pod I. i II.

Plany robót do wglądu w biurze Komitetu, w godz. od 9 do 14-ej.
Za Komitet Powiatowy L. O. P. P. J. POLIT, Prezes Komitetu.

Wydawca: Helena Monsiorska.
Druk. Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94.
Redaktor odp.: Józef Oskólski